VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI DO SPRAW KONTROLI PAŃSTWOWEJ (NR 51)**

z dnia 25 maja 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji do Spraw Kontroli Państwowej (nr 51)

25 maja 2017 r.

Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Tadeusza Dziuby (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– rozpatrzenie projektu opinii dla Prezydium Sejmu w sprawie propozycji tematów kontroli zgłoszonych przez komisje sejmowe do planu pracy Najwyższej Izby Kontroli na 2018 r.;

– informacja Głównego Inspektora Pracy o realizacji programu prewencyjnego Państwowej Inspekcji Pracy, poświęconego minimalnym wymaganiom dotyczącym bezpieczeństwa pracy w zakresie użytkowania maszyn – kontynuacja;

– rozpatrzenie informacji Głównego Inspektora Pracy dotyczącej działań Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie nadzoru rynku, związanych z maszynami i innymi urządzeniami technicznymi użytkowanymi w zakładach pracy;

– rozpatrzenie informacji Głównego Inspektora Pracy dotyczącej zapobiegania nielegalnemu zatrudnianiu oraz ochrony praw pracowniczych cudzoziemców, w tym w szczególności obywateli Ukrainy – doświadczenia Państwowej Inspekcji Pracy w świetle wyników kontroli przeprowadzonych w latach 2014-2016;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Dariusz Mińkowski** zastępca głównego inspektora pracy wraz ze współpracownikami, **Katarzyna Suwała** wicedyrektor Departamentu Strategii Najwyższej Izby Kontroli, **Elżbieta Jarzęcka-Siwik** wicedyrektor Departamentu Prawnego i Orzecznictwa Kontrolnego Najwyższej Izby Kontroli.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Tadeusz Cieśluk, Tadeusz Oset** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji do Spraw Kontroli Państwowej. Czy ze strony państwa posłów są uwagi do zaproponowanego porządku dziennego? Nie słyszę uwag. Stwierdzam, że porządek został przyjęty. Przypominam, że obejmuje on pięć punktów. Pierwszy z nich jest kontynuacją wczorajszego posiedzenia Komisji. Zanim do niego przejdziemy, chciałbym przywitać przedstawicieli Państwowej Inspekcji Pracy na czele z panem Dariuszem Mińkowskim, zastępcą głównego inspektora pracy. Witam także biorących udział w obradach przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli.

Szanowni państwo, wczoraj debatowaliśmy nad projektem opinii naszej Komisji w sprawie propozycji tematów kontroli zgłoszonych przez komisje sejmowe do planu pracy Najwyższej Izby Kontroli na 2018 r. Został przygotowany pisemny projekt opinii, który zawiera tematy rekomendowane przez Komisję, zgodnie z poczynionymi

wczoraj ustaleniami, oraz tematy, które nie uzyskały rekomendacji Wysokiej Komisji. Musimy jednak odnieść się jeszcze do dwóch tematów zgłoszonych wczoraj a vista przez panie przewodniczące. Pierwszy z tych tematów nie budzi większych wątpliwości. Mam na myśli temat umieszczony w poz. 25. Nosi on tytuł „Realizacja zadań ochrony przyrody przez samorządowe jednostki terytorialne z uwzględnieniem zadań z zakresu ochrony środowiska”. Po zmianie brzmiałby on następująco: „Realizacja zadań ochrony przyrody przez jednostki samorządu terytorialnego z uwzględnieniem zadań z zakresu ochrony środowiska”. Jak widać, zmiana dotyczy nomenklatury i nie wymaga specjalnego uzasadniania. Zostaje wprowadzone poprawne nazewnictwo odnoszące się do jednostek samorządu terytorialnego.

Jeżeli chodzi o drugi temat, to brzmi on następująco: „Kontrola Zakładów Opiekuńczo-Leczniczych dla Dzieci, Domów Pomocy Społecznej dla Małych Dzieci, Domów Małego Dziecka do lat 3”. Zgodnie z zastrzeżeniem zgłoszonym przez NIK, posiada on tak szeroki zakres, że ze względów czysto praktycznych kontrola nie będzie możliwa do realizacji. Dlatego proponuję, żeby wykreślić temat znajdujący się pod poz. 24 w projekcie opinii Wysokiej Komisji, ale z istotnym zastrzeżeniem, a mianowicie że materiały zostaną przesłane właściwym komórkom Najwyższej Izby Kontroli w celu podjęcia przez NIK kontroli doraźnej. Mam nadzieję, że tego rodzaju zastrzeżenie i przeformatowanie tematu sprawi, że kontrola Izby będzie możliwa do przeprowadzenia, choćby tylko jako kontrola doraźna.

Czy jest sprzeciw wobec przedstawionych propozycji? Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja przyjęła opinię dla Prezydium Sejmu w zaproponowanym kształcie, czyli zgodnie z brzmieniem projektu z wyłączeniem tematu znajdującego się w poz. 24.

Poseł Ryszard Wilczyński (PO):

Czy mógłby pan przewodniczący jeszcze raz powtórzyć, jak brzmiał temat z poz. 24?

Poseł Elżbieta Stępień (N):

Ten temat to „Kontrola Zakładów Opiekuńczo-Leczniczych dla Dzieci, Domów Pomocy Społecznej dla Małych Dzieci, Domów Małego Dziecka do lat 3”.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Ponieważ pan poseł zadał pytanie, wyjaśniam, że problem polega na tym, iż pierwotnie planowana kontrola miała objąć cały zakres działalności zakładów opiekuńczo-leczniczych, niezwykle szeroki. Tu był pies pogrzebany. W tej sytuacji proponuję, aby ten temat kontroli został wykreślony z ostatecznej wersji opinii Wysokiej Komisji z zastrzeżeniem, o którym przed chwilą powiedziałem. Myślę, że teraz wszystko zostało wyjaśnione.

Na tym zamknęliśmy rozpatrywanie pkt 1. Nie słyszę sprzeciwu, dlatego uznaję, że głosowanie w tym przypadku nie jest konieczne. Stwierdzam, że członkowie Komisji zgodzili się na zaproponowany kształt opinii dla Prezydium Sejmu w sprawie propozycji tematów kontroli zgłoszonych przez komisje sejmowe do planu pracy Najwyższej Izby Kontroli na 2018 r. Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, przystępujemy do rozpatrzenia pkt 2 porządku dziennego. Przewiduje on rozpatrzenie informacji Głównego Inspektora Pracy o realizacji programu prewencyjnego Państwowej Inspekcji Pracy poświęconego minimalnym wymaganiom dotyczącym bezpieczeństwa pracy w zakresie użytkowania maszyn. Ponieważ pkt 3 ma być poświęcony rozpatrzeniu informacji Głównego Inspektora Pracy dotyczącej działań Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie nadzoru rynku, związanych z maszynami i innymi urządzeniami technicznymi użytkowanymi w zakładach pracy, a więc jest on bardzo blisko tematycznie powiązany z punktem poprzedzającym, proponuję, żeby pkt 2 i 3 zostały przez Komisję rozpatrzone łącznie.

Czy jest sprzeciw wobec takiej propozycji? Nie słyszę sprzeciwu ze strony państwa posłów. Zapytam o to samo naszych gości. Panie inspektorze, czy możecie państwo przedstawić pkt 2 i 3 łącznie, czy wolelibyście uczynić to odrębnie?

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Nie widzimy przeszkód dla łącznej prezentacji obu punktów. Tematyka jest zbliżona, różni je tylko forma prezentacji. Poza tym, jeżeli chodzi o prewencję, to ten temat stanowił już przedmiot zainteresowania Wysokiej Komisji.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Ma pan rację, panie inspektorze. Rzeczywiście, tym tematem już się zajmowaliśmy. Jeśli chodzi o realizację programu prewencyjnego Państwowej Inspekcji Pracy poświęconego minimalnym wymaganiom dotyczącym bezpieczeństwa pracy w zakresie użytkowania maszyn, to dziś będziemy kontynuować prace rozpoczęte przez Komisję wcześniej. Po omówieniu tych spraw proszę od razu płynnie przejść do przedstawienia informacji na temat działań Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie nadzoru rynku, związanych z maszynami i innymi urządzeniami technicznymi użytkowanymi w zakładach pracy. Następnie odbędzie się dyskusja na temat przedstawionych zagadnień. Bardzo proszę.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Szanowni państwo, jeśli chodzi o kontynuację wcześniejszych prac, to pozwolę sobie przekazać głos panu dyrektorowi Kowalczykowi. Pan dyrektor udzieli odpowiedzi na pytania zadane przez państwa posłów w związku z naszą prezentacją przedstawioną na wcześniejszym posiedzeniu Komisji.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Prewencji i Promocji Państwowej Inspekcji Pracy Zbigniew Kowalczyk:

Proszę państwa, otrzymaliśmy 10 pytań, na które odpowiedzi przesłaliśmy w formie pisemnej. Postaram się w skrócie przedstawić główne kwestie, które zawarliśmy w naszym piśmie.

Jeśli chodzi o pytanie pierwsze, dotyczące tego, czy inspektorzy pracy są przygotowani merytorycznie do udzielenia wsparcia pracodawcom, odpowiedź wydaje się być oczywista: tak, są przygotowani. Osoby, które zatrudniamy na stanowiskach inspektorów pracy, zgodnie z ustawą muszą posiadać wykształcenie wyższe techniczne lub prawnicze. Naszym zdaniem podany wymóg sprawia, że taka osoba, legitymująca się tytułem magistra lub magistra inżyniera, posiada pewien określony zasób wiedzy. Ich wiedza jest następnie odpowiednio wzbogacana w trakcie odbywania aplikacji inspektorskiej, która kończy się egzaminem państwowym. W ten sposób przygotowany inspektor pracy posiada wymagany i zweryfikowany zasób wiedzy konieczny do pracy na stanowisku inspektora pracy. Na marginesie mówiąc – inspektorzy, którzy zajmują się programem maszynowym, to przede wszystkim inżynierowie, a więc fachowcy w swojej dziedzinie. Trzeci element, niezwykle istotny, to okresowe szkolenia, którym podlegają inspektorzy pracy. Szkolenia odbywają się w określonych cyklach, a w ich trakcie inspektorzy otrzymują uzupełniającą wiedzę o najnowszych trendach i zjawiskach, które mają miejsce w ich zawodowym obszarze zainteresowań.

Druga kwestia, którą podnieśli państwo posłowie, dotyczyła tego, czy PIP wraca w jakikolwiek sposób do pracodawców w celu weryfikacji, czy podjęte działania prewencyjne mają trwały charakter. Proszę państwa, głównym założeniem programów prewencyjnych jest dotarcie do maksymalnie szerokiej grupy pracodawców, to po pierwsze, a po drugie – z ich strony – udział w tych programach to działania dobrowolne. Niektóre programy prewencyjne kończą się kontrolą. Kiedyś, zwróciła na to uwagę jedna z pań posłanek, używaliśmy różnych pojęć, tzn. audyt i kontrola. Audyt występował głównie na początku, kiedy rozpoczynaliśmy programy prewencyjne, i chodziło nam przede wszystkim o to, aby nie straszyć pracodawców. W tej chwili posługujemy się głównie pojęciem „kontrola sprawdzająca".

Jeśli chodzi o kwestię minimalnych wymagań, to staraliśmy się głównie o to, aby edukować pracodawców i wyposażać ich w niezbędną wiedzę. Narzędziem, przy pomocy którego inspektor pracy przeprowadzał weryfikację faktycznego stanu rzeczy, była ankieta. Taka ankieta była przez nas w specjalny sposób przygotowana. Odwzorowuje ona wyma-

gania minimalne wskazane w rozporządzeniu ministra gospodarki w sprawie minimalnych wymagań dotyczących BHP w zakresie użytkowania maszyn przez pracowników w czasie pracy. Jak powiedziałem, większość elementów wskazanych w rozporządzeniu znalazła się w treści ankiety. Pracodawca w ramach samokontroli sprawdzał posiadane maszyny i odsyłał ankietę do okręgowego inspektoratu pracy. Następnie inspektor weryfikował, czy w ankiecie znalazł się zapis, iż dana maszyna została poprawiona, czy dokonano korekty i doposażono ją w urządzenia, których wcześniej nie posiadała, czy też wyeliminowano wadliwą i niebezpieczną maszynę poprzez wycofanie jej z produkcji itd. Jeśli okazywało się, że wystąpiło wiele przypadków, w których pracodawca musiałby poprawić stan maszyn, wówczas inspektor decydował się na przeprowadzenie kontroli sprawdzającej. Jeżeli jednak z ankiety wynikało, że pracodawca przeprowadził konieczne usprawnienia i dokonał niezbędnych korekt w swoim parku maszynowym, wówczas inspektor z reguły rezygnował z przeprowadzenia kontroli w danym zakładzie pracy.

Kolejne pytanie dotyczyło tego, czy wszystkie maszyny znajdujące się w zakładzie pracy obejmowaliśmy naszymi działaniami kontrolnymi. Powtórzę jeszcze raz, szanowni państwo, że udział firm w tym programie odbywa się na zasadzie pełnej dobrowolności. W zakładach mikro i małych najczęściej programem obejmowano wszystkie maszyny. W przypadku dużych firm, które posiadają kilkadziesiąt, a czasami nawet kilkaset maszyn, nie było fizycznej możliwości objęcia programem całego zakładu.

Pani poseł zapytała nas także, ilu inspektorów pracy było zaangażowanych w działania prewencyjne na przestrzeni ostatnich lat. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu roku 5 lub 6 inspektorów pracy zajmuje się programem prewencyjnym w każdym okręgowym inspektoracie, to wyjdzie nam, że ok. 80-90 inspektorów pracy realizuje ten program w całym kraju w trakcie omawianego przez nas okresu. Z podanych wielkości wynika, że ci inspektorzy nie byliby w stanie przejrzeć całego parku maszynowego. W przypadku dużych zakładów musieliby oni przeznaczyć na program gros swojego czasu pracy, a nie możemy zapominać, że mają oni do wykonania także inne zadania. Powracając do odpowiedzi na pytanie, muszę stwierdzić, szanowni państwo, że ze względu na osobowe ograniczenia nie byliśmy w stanie zweryfikować sytuacji we wszystkich zakładach, które wzięły udział w programie prewencyjnym.

Padło także pytanie, czy w późniejszym terminie inni inspektorzy zajmowali się weryfikacją efektów udziału poszczególnych zakładów w programach prewencyjnych. Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Z przeprowadzonych analiz wynika, że przeciętnie w ciągu roku do zakładów pracy, które wcześniej uczestniczyły w programach prewencyjnych, skierowaliśmy od 30 do 80 kontroli. W 2015 r. na 121 firm biorących udział w programie prewencyjnym skontrolowaliśmy 24 firmy, w których wydano 8 decyzji dotyczących maszyn. Odpowiednio w 2016 r. spośród 120 firm w 34 podmiotach wydano środki prawne dotyczące maszyn. Biorąc pod uwagę, że w programie prewencyjnym brało udział od 1200 do 800 zakładów pracy, skala przekroczeń przepisów w tych zakładach jest stosunkowo niewielka. Można oczywiście w tym miejscu dyskutować, czy ponad 20% zakładów, które przeszły kontrolę i wysłały ankietę kończącą program do Państwowej Inspekcji Pracy, to dużo, czy mało.

Warto także powiedzieć, że przeprowadziliśmy analizę sytuacji pod kątem wypadków przy pracy. Z tego punktu widzenia nie da się jednak jednoznacznie określić, czy przyczynami wypadków były maszyny. Tego rodzaju wypadków było bowiem znacznie mniej. Na przestrzeni trzech lat, które analizowaliśmy, doszło zaledwie do 5 wypadków przy pracy, które można byłoby zaliczyć do wypadków związanych z użytkowaniem maszyn.

Zapytaliście nas państwo także o to, czy analizujemy efektywność naszych programów prewencyjnych, czy mamy wiedzę na temat tego, jak przekładają się one na efekty finansowe przedsiębiorstw. Odpowiedź na pytanie jest przecząca. Niestety PIP nie posiada żadnej wiedzy na ten temat. Nie posiadamy żadnego narzędzia, które pozwoliłoby nam policzyć bezpośrednie i pośrednie koszty wypadków przy pracy ponoszone przez poszczególne firmy. Nie jesteśmy w stanie ujednolicić i porównać danych. Jeśli chodzi o bezpośrednie badania skutków wypadków przy pracy, to jest bodaj aż 11 metod badawczych. Jak powiedziałem, nie posiadamy zagregowanych i porównywalnych danych, a nawet tego typu badań w ogóle nie prowadziliśmy. W 2012 r. próbowaliśmy dotrzeć do praco-

dawców i poprosiliśmy o dane na temat kosztów wypadków przy pracy, ale niestety nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Pracodawcy zasłaniali się tajemnicą handlową. Z powyższych względów nie możemy udzielić odpowiedzi na pytanie pani poseł.

Ostatni problem, który został podniesiony przez państwa posłów, dotyczył kwestii, dlaczego Państwowej Inspekcji Pracy zajęło aż 10 lat wypracowanie takiego modelu podejścia do zagadnień poprawy stanu technicznego maszyn generalnie starych, sprzed roku 2003. Moim zdaniem stało się tak z bardzo różnych względów. Problemem jako takim zaczęliśmy zajmować się na poważnie po 2006 r. Lata 2006-2007 to okres, w którym rozpoczęliśmy budowę modelu prewencji, który byłby skierowany do zakładów pracy. Podzieliliśmy wtedy naszą działalność na prewencję i promocję. Przez prewencję należy rozumieć długofalowe działanie edukacyjne i zmianę świadomości pracodawców, a przez promocję wszelkie tzw. miękkie działania – popularyzacja, edukacja, kampanie medialne itd. Kiedy jednak na podstawie sprawozdań i danych analitycznych okazało się, że problem cały czas istnieje, w 2013 lub 2014 roku doszliśmy do wniosku, że musimy opracować specjalny program działania. Kiedy nabyliśmy ostatecznego przekonania w tej kwestii, zaczęliśmy program podłączać do kolejnych przygotowywanych kampanii. W tej chwili w tartakach i zakładach stolarskich realizujemy kampanię drzewną. W jej ramach zajmujemy się maszynami, które są związane tylko z tą branżą. W przyszłości planujemy zająć się branżą spożywczą i maszynami, które są w niej wykorzystywane. Wszystko będzie się odbywało na zasadach realizacji zaplanowanego działania programowego. Dziękuję.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Proszę państwa, podsumowując wystąpienie pana dyrektora, chciałbym podkreślić, że wykonując działania prewencyjne w ramach nadzoru rynku jesteśmy zwolennikami podejścia bardzo mocno skoncentrowanego na określonym zachowaniu i działaniach realizowanych przy pomocy konkretnych osób. Do działań wykorzystujemy zatem specjalistów, ponieważ jest to dość trudny obszar aktywności. Nie wszyscy inspektorzy, ze względu na wykształcenie i wiedzę kierunkową, dają jednakową gwarancję właściwego wykonywania zadań w tym zakresie.

Jeśli chodzi zaś o samo narzędzie, to podkreślamy jeszcze raz fakt, iż przystąpienie do tej formy współpracy z Państwową Inspekcją Pracy jest całkowicie dobrowolne. Bardzo duży nacisk kładziemy na edukacyjny wymiar działań. Zakładamy jak najszersze przekazanie wiedzy, aby nie tylko pojedyncze osoby, ale maksymalnie dużo przedsiębiorców, którzy chcą merytorycznie i bezpiecznie prowadzić swoją działalność, miało dostęp do wiedzy, a przynajmniej posiadało świadomość tego, jakie warunki muszą być spełnione, żeby praca u nich była bezpieczna.

W znacznej mierze pytania pani poseł dotyczyły kosztów. Jeżeli chodzi o ten aspekt, to zgodnie ze słowami pana dyr. Kowalczyka PIP nie dysponuje informacjami na ten temat. Z różnych względów. Chciałbym jednak podnieść argument, którym posłużyłem się na poprzednim posiedzeniu Komisji. Jeżeli dzięki naszym działaniom chociaż jedno ludzkie życie zostało uratowane, to bez względu na dane ekonomiczne, były one słuszne, zasadne i wymagają kontynuacji. Wypracowanie odpowiedniej metody zajęło nam trochę czasu, być może trochę za dużo, ale pamiętajmy, że rynek i panujące na nim warunki cały czas się zmieniają. Sytuacja, w jakiej działamy, nie jest constans. Musimy reagować na bieżąco na nowe zdarzenia losowe zachodzące na rynku, który jest mocno skomplikowany. Pamiętajmy, że w tym przypadku gracze rynkowi to nie tylko pracodawcy, ale także producenci maszyn i ich importerzy.

Szanowni państwo, opierając się na doświadczeniach naszych pracowników wyrażam głębokie przekonanie, że jeśli nawet nie doszło do objęcia programem prewencji wszystkich maszyn i urządzeń, to wykonując czynność kontrolne, ponieważ są to wysokiej klasy, starannie dobierani specjaliści, są oni w stanie zidentyfikować każde zagrożenie dla pracowników powstałe w miejscu pracy. Wychwycą oni wadliwe urządzenia niespełniające obowiązujących norm. Jestem przekonany, że podejmą oni stosowne działania i że podejmowali takie działania w każdej sytuacji, w której dochodziło lub mogło dojść

do zagrożenia życia lub zdrowia pracowników. Wydając odpowiednie decyzje, skutecznie eliminują oni tego typu zagrożenia.

Wysoka Komisjo, program prewencji będziemy kontynuować. Doskonale współgra on bowiem z działaniami, które podejmujemy w innym zakresie naszej działalności, tzn. przy okazji kontroli realizowanych w związku z aktywnością PIP w obszarze nadzoru rynku.

W tym momencie, jeśli pan przewodniczący pozwoli, chciałbym przejść do przedstawienia informacji przewidzianej w kolejnym punkcie porządku dziennego posiedzenia.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Bardzo proszę, panie inspektorze.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Wysoka Komisjo, materiał, który za moment przedstawimy, jest nowy. Państwo posłowie nie mieli jeszcze okazji się z nim zapoznać. Prezentację przedstawi i szczegóły omówi pan dyr. Krzysztof Kowalik. Chodzi o działania Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie nadzoru rynku, związane z maszynami i innymi urządzeniami technicznymi użytkowanymi w zakładach pracy.

Przy okazji naszego poprzedniego spotkania zwracałem uwagę, że w tym obszarze godnych uwzględnienia jest kilka aspektów. Pierwszy z nich to swoboda obrotu towarami, która obowiązuje na terenie Unii Europejskiej. Z drugiej strony swoboda swobodą, ale w jej ramach nie wolno dopuścić do sytuacji, aby w obrocie funkcjonowały maszyny lub urządzenia, które są niebezpieczne i niosą ze sobą zagrożenie. Temu właśnie służą działania podejmowane przez nas w ramach kontroli. Kontrola jest w tym przypadku działaniem władczym i chodzi w niej o sprawdzenie, czy faktycznie bezpieczne są urządzenia, które teoretycznie są bezpieczne, bo dysponują deklaracją zgodności i są znakowane znakiem CE oznaczającym, że maszyna przeszła procedurę oceny systemu zgodności. Praktyka naszych kontroli dowodzi, że niestety nie zawsze te urządzenia są bezpieczne. Dlatego zasadność przeprowadzania przez PIP kontroli w tym zakresie w następnych latach nie ulega żadnej wątpliwości.

Popatrzmy na sytuację w latach 2014-2016. W 2014 r. nasze działania były w większości ukierunkowane na maszyny i obrabiarki do obróbki drewna. W 2015 r. były to maszyny służące do obróbki skrawaniem metali, a w roku 2016 maszyny poligraficzne oraz do przetwórstwa papieru, co współgrało z programem prewencyjnym. W tych trzech latach działania inspektorów pracy wykazały istnienie nieprawidłowości w przypadku 1157 maszyn i urządzeń. W naszej ocenie jest to dużo.

Większość działań udało się ukierunkować na działania naprawcze. W ich wyniku podmioty odpowiedzialne, ukierunkowane przez inspektora pracy, dostosowały maszyny i urządzenia do wymogów bezpieczeństwa. Niezależnie jednak od tego, w okresie minionych trzech lat 170 postępowań było prowadzonych w trybie administracyjnym, a więc mieliśmy do czynienia z działaniami władczymi i przymuszającymi, które zmuszały albo do dostosowania maszyn do obowiązujących przepisów, albo do wyeliminowania ich z rynku. 13 zawiadomień zostało skierowanych do prokuratury. Były to przypadki skrajne, zagrażające życiu i zdrowiu pracowników.

W ramach współpracy z odpowiednikami Państwowej Inspekcji Pracy na rynku europejskim przekierowaliśmy do nich informacje o 51 wyrobach, które pochodziły z tego rynku i nie spełniały określonych wymagań. Cały czas podkreślamy, że nie tylko w związku z prewencją, ale szczególnie w ramach kontroli bardzo dobrze współpracujemy z inspekcją celną. Na wniosek organów celnych zbadaliśmy 823 maszyny, z czego w 559 przypadkach stwierdziliśmy uchybienia i wydaliśmy opinię negatywną. Jest to bardzo duży procent. W zasadzie więcej niż 60% wszystkich maszyn i urządzeń, o sprawdzenie których wnosiły urzędy celne, nie spełniało naszych wymagań. Celnicy mieli rację. Te maszyny niosły ze sobą konkretne zagrożenie. W tym miejscu należy podkreślić, iż wspomniane działania w ramach nadzoru cechują się dużą skutecznością. Zatrzymanie maszyn i urządzeń, a tym samym uniemożliwienie im wejścia na polski rynek, to najbardziej skuteczna metoda przeciwdziałania potencjalnym zagrożeniom.

Jakie są przyczyny tego typu zdarzeń? Można ich wymienić wiele. Za chwilę przedstawi je pan dyrektor. W skrócie powiem, że niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z producentem, importem czy użytkownikiem, przyczyna ma charakter finansowy, tzn. chodzi o to, aby zaoszczędzić, bo może się akurat uda, albo – zwłaszcza w przypadku producentów i importerów – może chodzić o świadome lekceważenie określonych przepisów prawa. Z mojego doświadczenia inspektora terenowego przypominam sobie pewną sytuację. Nie wiem, czy już o niej kiedyś nie mówiłem. Chodzi o to, że mała firma, de facto importer, a może nawet producent, bo podmiot nie mógł się do końca zadeklarować, działając na Pomorzu Zachodnim sprowadzał do Polski nieduże, proste urządzenie do zdejmowania izolacji z kabli. Wszystko byłoby dobrze, gdyby rozpoznał odpowiednio sytuację. Niby posiadał specjalistę, ale zlekceważył jego uwagi. Ostatecznie kupił kilkadziesiąt maszyn i chciał je wprowadzić na nasz rynek, ale wtedy okazało się, że nie spełniają one wymagań. Zaczęły się w związku z tym żale i prośby pod naszym adresem, abyśmy nie podejmowali działań. W tej sytuacji zadzialiśmy władczo, ale wtedy zaczęły się na nas ataki. W zasadzie można powiedzieć, że sytuacja standardowa, na którą nasi pracownicy są przygotowani. Po zakończeniu kontroli dość długo zastanawiałem się jednak, czy można było temu zapobiec. Być może tak, gdyby przedsiębiorca wcześniej wziął udział w naszych programach. Wtedy wiedziałby, na co ma zwrócić uwagę. A tak, najpierw zgadzał się z naszym uwagami, później przestał się z nimi zgadzać, a jak doszło do sytuacji władczej, to próbował się bronić poprzez atakowanie kontrolujących. Czynił to oczywiście w ramach dostępnych środków, ale ostatecznie wydana decyzja nie była dla niego korzystna. Pikanterii całej sytuacji dodawał fakt, że przy okazji ujawniliśmy nieprawidłowości w działaniach pewnego laboratorium znajdującego się na terenie Wielkiej Brytanii, w wyniku czego straciło ono koncesję. Był to efekt międzynarodowej współpracy odpowiednich służb i skutek nieprawidłowo wystawianych dokumentów przez to laboratorium.

Podany przykład to egzemplifikacja pojedynczej sytuacji, ale po niej, jak w każdym przypadku tego rodzaju, zawsze pojawia się pytanie, czy dałoby się tego wszystkiego uniknąć. Moim zdaniem nie, ponieważ informacje o nieprawidłowościach otrzymaliśmy już po tym, jak ów przedsiębiorca sprowadził maszyny. Gdyby brał wcześniej udział w programie prewencyjnym, być może zastanowiłby się dokładniej nad tym co robi, ale w tej chwili trudno o tym przesądzać. Generalny wniosek jest taki, że w przyszłości nadal trzeba identyfikować sytuacje rynkowe, które wiążą się szczególnie z wypadkami przy pracy. Branża się zmienia. Raz jest to przemysł drzewny, raz inna branża, ale w każdym takim przypadku trzeba kierować inspektorów w konkretne miejsca. Kontynuacji wymagają także działania edukacyjno-promocyjne – to akurat nawiązanie do poprzedniego punktu porządku dziennego – które są skierowane do producentów, importerów i użytkowników. Nadal będziemy także ściśle współpracować z innymi organami, zwłaszcza z organami celnymi.

Na tym zakończę moje wystąpienie i chciałbym, jeśli pan przewodniczący pozwoli, przekazać głos panu dyrektorowi Kowalikowi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Nadzoru i Kontroli PIP Krzysztof Kowalik:

Szanowni państwo, po wejściu Polski do Unii Europejskiej zostaliśmy zobligowani do podjęcia działań w ramach tzw. nadzoru rynku, a więc w ramach wprowadzania do polski nowych wyrobów, z których część znajdzie zastosowanie w środowisku pracy. Ustawy, które zostały uwzględnione w ustawie dotyczącej Państwowej Inspekcji Pracy, są pokazane na ekranie. Pierwsza z nich to ustawa o systemie oceny zgodności, która przygotowywała polski rynek jeszcze przed akcesją do Unii. Od niedawna równolegle obowiązuje druga ustawa o systemach oceny zgodności i nadzoru rynku. Obie ustawy powołują się na dyrektywy nowego podejścia, przy czym żeby było trudniej, druga ustawa, czyli o systemach zgodności i nadzoru rynku, dotyczy 7 dyrektyw, a wcześniejsza 4 dyrektyw. Pośród nich są te dla nas najważniejsze, czyli dyrektywy: maszynowa, niskonapięciowa, hałasowa, dotycząca urządzeń ciśnieniowych, sprzętu elektrycznego

i urządzeń oraz systemów ochronnych przeznaczonych do użytku w przestrzeniach zagrożonych wybuchem.

Jeśli rozpatrujemy działania nadzorczo-kontrolne inspekcji pracy dotyczące maszyn i urządzeń, musimy zawsze pamiętać o kontekście obydwu systemów. W przypadku systemu oceny zgodności chodzi przede wszystkim o podmioty wprowadzające wyroby na rynek krajowy, konkretnie maszyny i urządzenia techniczne. Mam na myśli producentów i ich upoważnionych przedstawicieli, importerów, dystrybutorów i instalatorów. Ich obowiązki polegają na przeprowadzeniu badań wyrobów, które chcą wprowadzić na rynek, i sprawdzeniu ich zgodności z wymaganiami określonymi w dyrektywach przez jednostki notyfikowane, które dopuszczają do oznakowania znakiem CE. Jeżeli chodzi o system nadzoru rynku, czyli wyrobów w postaci maszyn i urządzeń technicznych, to wyspecjalizowane organy, w tym także Państwowa Inspekcja Pracy, działają w zakresie posiadanych kompetencji. Inspektorzy pracy kontrolują, czy urządzenia spełniają określone przepisami wymagania. Jeśli stwierdzą poważne niezgodności, wówczas przekazują sprawę wyższej instancji, a okręgowi inspektorzy pracy wszczynają postępowanie. W powyższym mieści się bardzo istotny obszar naszych działań, a mianowicie kontrola maszyn przywiezionych spoza terenu Unii.

Jeżeli chodzi o to, które dyrektywy wykorzystujemy w trakcie prowadzonych kontroli, to oprócz dyrektyw dotyczących konkretnie maszyn i urządzeń technicznych wymienię jeszcze dyrektywy dotyczące środków ochrony indywidualnej, wyrobów pirotechnicznych dla celów teatralnych i widowiskowych oraz dyrektywę dotyczącą zastosowania materiałów wybuchowych do użytku cywilnego. Chodzi o materiały używane poza górnictwem. W przypadku materiałów górniczych główną rolę odgrywa oczywiście urząd górniczy. W górnictwie zużywa się 97% wszystkich materiałów tego rodzaju. My zajmujemy się tymi materiałami wybuchowymi, które są stosowane w pracach rozbiórkowych.

Zgodnie z naszą strukturą organizacyjną wyróżniamy dwa organy inspekcji pracy. Na podstawie wspomnianych wcześniej ustaw o systemie zgodności oceny i o nadzorze rynku szczegółowo zostały określone zadania inspektora pracy i okręgowego inspektora pracy. Wyświetlany slajd prezentuje szczegółowe zakresy kompetencji. Z mojej strony dodam tylko, że podmiotami są użytkownicy wyrobów będący pracodawcami, a także przedsiębiorcy niebędący pracodawcami, na rzecz których świadczona jest praca przez osoby fizyczne, w tym wykonujące własną działalność gospodarczą. W przypadku stwierdzenia niezgodności maszyny z wymaganiami zasadniczymi lub innymi także producenci i ich upoważnieni przedstawiciele oraz importerzy i dystrybutorzy. Warto przypomnieć i poinformować, że Państwowa Inspekcja Pracy nie dokonuje kontroli wyrobów przeznaczonych do użytku konsumenckiego, czyli tych, które są dostępne w handlu. Jeżeli chodzi o przedmiotowy zakres kontroli, to obejmuje on wyroby, czyli w tym konkretnym przypadku maszyny, prawidłowość ich oznakowania, a także dokumentację danego wyrobu.

Jak wygląda procedura kontroli prowadzonej przez inspektora pracy ze względu na posiadane przez niego uprawnienia oraz terminy, które obligują go skutecznego i sprawnego przeprowadzenia kontroli? Podstawowym instrumentem, którym posługuje się inspektor, jest tzw. żądanie. Na wyświetlanym slajdzie podkreślamy, że jednakowo ważny jest etap działań dobrowolnych. Dostępne narzędzia w postaci żądania powinny być przez inspektora wykorzystywane w sytuacjach, które naprawdę tego wymagają. Mam na myśli przypadki, kiedy konieczne jest zapoznanie się z pełną dokumentacją techniczną, z tłumaczeniem dokumentów na język polski, w celu uzyskania całkowitej pewności, że dany wyrób lub maszyna spełnia albo nie wymagania zasadnicze.

Inspektorzy bardzo powszechnie posługują się działaniami dobrowolnymi. Są to bowiem niezwykle skuteczne narzędzia, ponieważ w przypadku drobnych uchybień sprawdzają się one najlepiej. Praktycznie rzecz biorąc, już w trakcie kontroli PIP kontrolowane podmioty podejmują zazwyczaj działania zmierzające do usunięcia stwierdzonych niezgodności. Czasami dochodzi także do wycofania wyrobu z obrotu, jeśli zostanie to uznane za konieczne, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie ma możliwości usunięcia stwierdzonych niezgodności.

Zgodnie z posiadanymi uprawnieniami inspektor pracy może wydać decyzję w sytuacji, kiedy działania dobrowolne lub żądania nie przynoszą pożądanego skutku. Jeżeli wyrób nie spełnia wymagań, inspektor wydaje decyzję zakazującą producentowi dalszego przekazywania wyrobu użytkownikom.

Na podkreślenie zasługuje element czasu. Zgodnie z przepisami jest to do 2 lub 3 miesięcy, według nowej ustawy. Mamy tu zatem pewną niespójność. Mam jednak nadzieję, że ten stan rzeczy, w miarę upływu czasu, zostanie zmieniony.

Ostatni obszar działań inspektora pracy, chyba najmniej przyjemny, to przekazywanie dokumentów z przeprowadzonej kontroli okręgowemu inspektorowi pracy w celu wszczęcia postępowania. Dokonuje się w ten sposób wykorzystanie posiadanych uprawnień władczych.

Jeżeli chodzi o uprawnienia okręgowego inspektora pracy, tzn. prowadzenie postępowania, to jak państwo widzicie na ekranie, ma on prawo wydać decyzję o przedłużeniu zakazu przekazywania wyrobu użytkownikom. Jest to decyzja wydawana wcześniej przez inspektora pracy. Jeśli chodzi o terminy, to nie może ona obowiązywać dłużej niż 3 miesiące, jest to istotne dla osób prowadzących działalność gospodarczą, lub 4 miesiące według nowej ustawy. W ramach prowadzonego postępowania okręgowy inspektor pracy może zlecić inspektorowi pracy przeprowadzenie kontroli sprawdzającej użytkownika. W jej wyniku stwierdza się, czy wyrób spełnia wymagania, których brak stwierdzono na pierwszym etapie kontroli. Jeśli niezgodności zostały usunięte lub wyrób wycofano z obrotu lub użytku bądź zaistniały okoliczności, które sprawiły, że postępowanie przestało być przedmiotowe, okręgowy inspektor pracy uchyla wcześniejszą decyzję i umarza postępowanie. Jeśli wyrób w dalszym ciągu nie spełnia wymagań, a strona postępowania nadal nie podjęła skutecznych działań określonych w postanowieniu, okręgowy inspektor pracy może nakazać wycofanie wyrobu z obrotu. W tym konkretnym przypadku chodzi o maszyny i urządzenia techniczne. Inspektor może także nakazać stronie postępowania powiadomienie użytkowników wyrobu, którzy go nabyli, o niezgodnościach i jednocześnie określić termin oraz sposób powiadomienia.

Ostateczny, najbardziej drastyczny środek, jaki może być zastosowany przez okręgowego inspektora pracy, to nakaz zniszczenia wyrobu na koszt strony postępowania. Dochodzi do tego w sytuacji, kiedy w żaden inny sposób nie jest możliwe wyeliminowanie stwierdzonej niezgodności. Dotyczy to zwłaszcza przypadków, kiedy stwierdza się istnienie poważnych zagrożeń.

Dyrektor Kowalczyk wspomniał o aspekcie wypadkowym, który wiąże się z pracą na stanowiskach wyposażonych w maszyny i urządzenia techniczne. W tej chwili widzicie państwo na ekranie dane statystyczne, które pochodzą z badań prowadzonych przez inspektorów pracy w ramach podstawowego zadania PIP określonego ustawą. Mam na myśli badania ciężkich wypadków śmiertelnych i zbiorowych, które zostały zgłoszone do inspekcji pracy. Przede wszystkim są to zgłoszenia dokonane przez pracodawców, zgodnie z obowiązkiem kodeksowym. Realia rynku są jednak takie, iż wspomnianych zgłoszeń jest coraz mniej. W tej chwili ok. 55% wszystkich zgłoszeń do inspekcji pracy pochodzi od policji. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że policja najszybciej dociera ma miejsce zdarzenia. Policja, na podstawie wcześniejszej współpracy z PIP, wie o tym doskonale, że szybkość przybycia inspektora pracy może przyczynić się do tego, iż w przyszłości osoba poszkodowana uzyska właściwą pomoc prawną i świadczenia powypadkowe.

Opisana sytuacja to wynik tego, że coraz częściej mamy do czynienia z przedsiębiorcami, czyli podmiotami, które nie posiadają formalnego obowiązku zgłaszania tego typu zdarzeń do inspekcji pracy. Tę kwestię zresztą wielokrotnie poruszaliśmy w trackie dyskusji w Sejmie.

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Rozumiem, że czarny kolor oznacza wypadki śmiertelne.

Dyrektor Departamentu Nadzoru i Kontroli PIP Krzysztof Kowalik:

Tak. Mamy trochę bałaganu w kolorach na wykresie, dlatego wyjaśniam, że na czerwono są zaznaczone wypadki ciężkie, a na czarno wypadki śmiertelne. To, co powyżej, to wszystkie wypadki, które w danym roku były badane przez PIP i do których doszło

w związku z używaniem maszyn i urządzeń technicznych. To wszystko jest pokazane na tle najwyższego słupka, który przedstawia liczbę poszkodowanych ogółem w wypadkach przy pracy. Wyraźnie widać, jak duży jest udział wypadków związanych z obsługą maszyn. Ulegają im osoby bezpośrednio obsługujące urządzenia i maszyny lub osoby znajdujące się w pobliżu urządzeń, które w wyniku zajścia zostały poszkodowane przez maszyny.

Na wykresie widać tendencję, którą obserwujemy od dłuższego czasu, zwłaszcza w publicznych statystykach, na przykład GUS, że zmniejsza się liczba wypadków ogółem, w tym śmiertelnych i ciężkich. Dotyczy to praktycznie wszystkich branż. Niemniej jednak cały czas ponad 50 osób tracących życie tylko dlatego, że obsługiwały jakąś maszynę lub znalazły się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie, świadczy o tym, jak bardzo niebezpieczny jest ten obszar.

Dla potwierdzenia moich słów podam państwu przykład śmiertelnego wypadku. Zdarzenie miało miejsce w poprzedni piątek w Zielonej Górze. Maszyna wyprodukowana w 1997 r., sprowadzona z Francji, była oznakowana znakiem CE. Francuzi obowiązek znakowania mieli już wtedy, u nas wprowadzono go dopiero od 2004 r. Zdarzenie, do którego doszło, było makabryczne. Teoretycznie całkowicie bezpieczna maszyna, obudowana i zabezpieczona przez szereg urządzeń ochronnych doprowadziła do śmierci pracownika. Robotnik konserwujący maszynę, zresztą powtarzający te czynności co roku, wszedł do środka, ale pomimo zastosowanych zabezpieczeń poniósł śmierć na miejscu. Być może zlekceważył podstawowe zasady bezpieczeństwa, ale badamy zdarzenie także pod kątem tego, czy wspomniana maszyna, która wydawała się spełniać wszystkie wymagania zasadnicze w postaci osłon, zabezpieczeń i oznakowań, nie jest zagrożeniem sama w sobie. Jest to efekt nowego spojrzenia, które znalazło się w nowej ustawie. Kontrolujemy nie tylko kwestie formalne, tzn. spełnienie wymagań i ocenę zgodności, ale badamy także, czy maszyny, które teoretycznie są bezpieczne, mimo wszystko nie stwarzają zagrożeń, w skrajnych przypadkach kończących się śmiercią.

Jeżeli chodzi o całokształt naszych działań kontrolnych w sferze nadzoru rynku, to ich zarys przedstawił inspektor Mińkowski. Pokazał on państwu także wyniki naszych działań, jeśli chodzi o maszyny niebezpieczne. Dlatego pominę tę kwestię i przejdę od razu do omówienia kolejnego slajdu. Widać na nim strukturę naszych działań w ramach nadzoru rynku w podziale na dyrektywy, które wchodzą w zakres naszych kompetencji. Jak widać, najwięcej zastrzeżeń mamy do maszyn i sprzętu elektrycznego niskonapięciowego. Obie dyrektywy, praktycznie rzecz biorąc, znajdują zastosowanie w każdym urządzeniu technicznym.

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Wypowiedź poza mikrofonem.

Dyrektor Departamentu Nadzoru i Kontroli PIP Krzysztof Kowalik:

Szczególnie w obszarze maszyn i urządzeń technicznych, ale także jeśli chodzi o urządzenia elektryczne niskonapięciowe. Zwracam jednak uwagę, że nie są to tzw. stare maszyny, w przypadku których sprawdzano jedynie minimalne wymagania, tzn. czy maszyny są odpowiednio osłonięte, czy można się do nich zbliżyć itd. Chodzi o urządzenia sprowadzone i zakupione całkiem niedawno. Źródła ich pochodzenia są różne. Może to być dystrybutor, importer lub pracodawca bądź też upoważniony przedstawiciel. Te urządzenia powinny zapewniać nie tylko minimalny, ale naprawdę wysoki poziom bezpieczeństwa.

Wcześniej wspomniano już o bardzo efektywnej działalności polegającej na współpracy inspekcji pracy z organami celnymi. Dzięki temu w trybie roboczym, tzn. trzy dni po otrzymaniu wniosku, znajdujemy się na miejscu, na terenie urzędu celnego lub we wskazanym miejscu dokonujemy kontroli, w wyniku której wydajemy opinie o spełnieniu lub niespełnieniu wymagań. Jak widać, proporcje są szokujące. Mamy ponad 60% opinii negatywnych. Na ich podstawie wyroby nie zostały dopuszczone na nasz rynek lub dopuszczono je dopiero po stwierdzeniu usunięcia zauważonych uchybień.

Jeżeli chodzi o nadzór rynku, to jak powiedziałem wcześniej, Państwowa Inspekcja Pracy jest tylko jednym z wyspecjalizowanych organów. Oprócz nas działają inne organy

nadzoru i kontroli, w tym także organy administracji państwowej, które współpracują z PIP. Przede wszystkim jest to policja, straż pożarna i prokuratura. Ich rola polega głównie na zawiadamianiu inspekcji pracy o zaistniałym stanie zagrożenia. O urzędach celnych już mówiłem. W ich przypadku współpraca polega na zgłaszaniu wniosku o przeprowadzenie kontroli i powiadamianie PIP.

Dwa najważniejsze urzędy, jeśli chodzi o urządzenia techniczne, to UDT i TDT. UDT kontroluje i nadzoruje rynek w zakresie tzw. urządzeń poddozorowych. Ściśle ze sobą współpracujemy. W trakcie naszych kontroli z zakresu BHP zawsze dokładnie sprawdzamy, czy dana maszyna posiada decyzję zezwalającą na eksploatację, wydaną przez jednostki UDT. Jeśli stwierdzimy brak takiej opinii lub jakąś jej nieprawidłowość, za każdym razem od razu zawiadamiamy o tych faktach UDT. Jeśli chodzi o TDT, to zakres naszej współpracy jest mniejszy. Kolejny slajd pokazuje przykład owocnej współpracy z Transportowym Dozorem Technicznym. Jest ona efektywna i długotrwała, a przykład odnosi się do zdarzeń wypadkowych ze skutkiem śmiertelnym. Zostały one odnotowane na terenie kilku województw i zawsze polegały na tym, że dochodziło do pęknięcia wieży wysięgnika. Chodzi o popularną tzw. gruszkę, czyli pompę zabudowaną na samochodowym podwoziu, która służy do podawania ciekłej mieszanki betonu na budowach. Mogą to być fundamenty lub kolejne kondygnacje. Złamane wysięgniki przygniatały operatorów lub osoby znajdujące się w pobliżu. Dochodziło do wypadków śmiertelnych. Rzecz powtarzała się cyklicznie, dlatego przyjrzeliśmy się sprawie bardzo skrupulatnie. Po zapoznaniu się z dokumentacją tych pomp stwierdzono, że instrukcje nie przewidywały obowiązku przeprowadzenia badań strukturalnych materiałów, z których zbudowano wysięgnik. Warto zaznaczyć, że pompy produkowano we Włoszech. Pęknięcia zawsze następowały w tym samym miejscu, powyżej podstawy kołnierza wieży wysięgnika. Korzystając z posiadanych kompetencji, wystąpiliśmy do włoskiej inspekcji pracy, a ta z kolei zwróciła się do producenta o wyjaśnienie zaistniałej sytuacji i podjęcie stosownych działań zapobiegawczych. Sukces był połowiczny. Producent poprzez włoską inspekcję i właściwe ministerstwo pracy poinformował polski resort pracy, iż podjął jakieś kroki, ale na razie jest to bardzo ogólny poziom działania. Szczerze mówiąc, nie uzyskaliśmy żadnych konkretów. Nie wiem, na ile jest to wynik włoskiej mentalności, na ile ochrona honoru włoskich inżynierów, ale uważają oni, że nie posiadamy uprawnień do kwestionowania wysokiego poziomu technicznego specjalistów z Półwyspu Apenińskiego.

Jest to oczywiście tylko mój komentarz do sprawy, niewątpliwie trochę złośliwy, ale najważniejsza w tym wszystkim jest dobrze układająca się współpraca inspekcji pracy z Transportowym Dozorem Technicznym. W opisywanej sytuacji współpraca pomiędzy PIP i TDT była naprawdę bardzo bliska. Inspektorzy TDT wykonali prawie 200 badań pomp tego typu na terenie całej Polski. Prawie połowa z nich potwierdziła realne zagrożenie pęknięciem spoiny obwodowej wieży wysięgnika. Inaczej mówiąc, po naszym kraju jeżdżą pompy, które w każdej chwili mogą spowodować zagrożenie zdrowia i życia pracowników. Jest to bardzo groźne, ponieważ ten sprzęt jest powszechny. Praktycznie codziennie można go dostrzec na jakiejś budowie. W wyniku naszych działań wszyscy użytkownicy tych pomp zostali zobowiązani do dokonania naprawy na podstawie dokumentacji uzgodnionej z TDT. Dopiero po tym będzie wydana decyzja dopuszczająca urządzenie do eksploatacji. Jeżeli inspekcja pracy stwierdzi eksploatację bez stosownej decyzji, natychmiast powiadamiamy TDT.

Jako podsumowanie pozwolę sobie na jedno zdanie refleksji ogólnej. Inspektor Mińkowski przedstawił Komisji już główne wnioski zawarte w naszym materiale przygotowanym na potrzeby posłów. Na zdjęciu widzicie państwo symbol lekceważenia wszelkich wymagań związanych z nadzorem rynku. Widać wyraźnie, że wyłącznik awaryjny jest nieoznakowany tak, jak powinien. Opis jest po angielsku, a powyżej jest tylko przyklejony papierek, który informuje, iż jest to wyłącznik główny maszyny. Ten przykład pokazuje, że cały czas jeszcze przed nami wiele pracy, zarówno jeśli chodzi o organizację, kwestie techniczne, ale także czynnik ludzki. Nasze działania muszą być nadal intensyfikowane, musimy działać wspólnie z innymi instytucjami i wzajemnie uzupełniać się w swojej pracy. Dziękuję bardzo.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Czy mógłbym dodać kilka zdań do tego, co zostało przed chwilą powiedziane, panie przewodniczący? Być może w ten sposób ubiegnę niektóre pytania państwa posłów.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Bardzo proszę.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Chcemy podkreślić, że działamy tylko w określonej grupie pracowników, którzy zajmują się realizacją konkretnych zadań. Zwracam uwagę na trudności formalne. Procedury są w tym przypadku bardzo skomplikowane, zanim dojdzie do poprawy stanu niezgodnego z prawem. Wiążą się one nie tylko z kontrolą pracodawców, ale bardzo często chodzi tylko o podmioty posiadające status przedsiębiorcy. Rzecz odbywa się wtedy na innych zasadach. Później mamy do czynienia z postępowaniami typowo administracyjnymi. Nadal dokonywane są sprawdzenia, a zatem nie jest tak, iż wydaje się decyzje i nic się dalej nie dzieje. Przy postępowaniu, kiedy mamy działanie naprawcze, działamy kontrolą sprawdzającą, także wtedy gdy wydawana była decyzja. Sprawdzamy, czy po tym, gdy pracodawca dostosował maszynę, nie dochodziło w trakcie użytkowania do jakichś zmian konstrukcyjnych lub innych, które mogą sprawić, że w ramach użytkowania maszyna może stać się niebezpieczna. Mieliśmy wiele takich przypadków.

Liczba ujawnianych nieprawidłowości wyraźnie pokazuje, że istnieje konieczność podejmowania działań w zakresie nadzoru rynku w ramach centralnego programu, czyli poprzez wszystkie okręgowe inspektoraty pracy. Oczywiście takie działania muszą być skierowane na obszary najbardziej podatne na wypadki.

Jeżeli chodzi o pracowników PIP, to zapewniamy im odpowiednie szkolenia wewnętrzne oraz staramy się umożliwić udział w różnych konferencjach i spotkaniach, podczas których mogą pozyskać wiedzę o nowych technologiach. Są to naturalnie działania bardzo specjalistyczne.

Należy pamiętać, że nadzór rynku to olbrzymie koszty. Spadają ona na pracodawców, producentów i importerów w sytuacji, kiedy trzeba coś dostosować w maszynie lub urządzeniu. Koszty ponosi także inspekcja pracy. Chodzi głównie o koszty postępowań, bez których nie da się udowodnić drugiej stronie, że to my mamy rację, a nie ona. Nierzadko przedsiębiorcy zasłaniają się szeregiem różnych dokumentów, które otrzymują od producenta. W przypadku firmy, o której państwu opowiadałem, miała ona deklarację zgodności wystawioną przez chińskiego producenta. Dopiero po naszych interwencjach okazało się, że prawdopodobnie ta deklaracja jest sfałszowana. Nie naszą rolą jest jednak, aby podjąć działania na rzecz poprawy sytuacji w tym zakresie. Leżą one raczej w gestii państwa posłów. Idealną byłaby sytuacja, gdyby każdy pracodawca posiadał u siebie specjalistę z tego obszaru. To jednak tylko marzenie, bo polski rynek to przede wszystkim małe i mikroprzedsiębiorstwa, które zatrudniają niewielu pracowników. Oni nie mogą sobie pozwolić na komfort zatrudnienia specjalistów. Dlatego sprawowany przez nas nadzór rynku będzie jeszcze przez długi czas bolączką, ale postaramy się dołożyć starań i skutecznie eliminować wszelkie niebezpieczne maszyny i urządzenia. Jedną z najbardziej skutecznych form działania jest eliminacja urządzeń na etapie, zanim zostały wprowadzone na rynek. Znacznie trudniej jest to zrobić, kiedy maszyny są już na rynku i stwarzają konkretne zagrożenie dla użytkowników. Często trzeba wówczas wcześniej odszukać podmioty, które nabyły feralne urządzenia i dopiero potem podejmować interwencję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Dziękuję, panie inspektorze. Czy ktoś z państwa posłów ma jakieś pytania lub uwagi do przedstawionej informacji? Pani poseł Borys-Szopa, bardzo proszę.

Poseł Bożena Borys-Szopa (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Właściwie mam tylko jedno pytanie. Państwo, jako urząd, współpracujecie na podstawie delegacji ustawowych, ale także, a może przede wszystkim, na podstawie wzajemnych porozumień. Na podstawie takiego porozumienia współpracujecie państwo ze Służbą Celną. W swoich materiałach, we wnioskach pisze-

cie, iż niezbędna jest ścisła współpraca w celu zapobieżenia napływowi na polski rynek wyrobów niespełniających wymagań. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć, czy Państwowa Inspekcja Pracy dysponuje jakimiś informacjami odnośnie do rynkowych tendencji związanych z napływem do Polski urządzeń niespełniających podstawowych wymagań? Czy wymieniacie się takimi informacjami? Czy ta tendencja jest malejąca, choćby z tego powodu, że wszyscy już wiedzą, iż inspekcja pracy współpracuje ze Służbą Celną? A może nic się nie zmieniło i napływ tych urządzeń utrzymuje się cały czas na takim samym poziomie jak wcześniej? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Czy ktoś z posłów chce jeszcze zadać pytanie? Nie widzę chętnych. W takim razie zadam pytanie dotyczące szczegółowej kwestii. Chodzi mi o stwierdzony przypadek wady konstrukcyjnej w pojeździe produkowanym przez Włochów. Czy naprawdę nie ma sposobu, aby skutecznie w tej sprawie interweniować u producenta? Włochy są przecież krajem Unii. Wydaje się, że operacyjnie nie powinno to nastręczać specjalnych trudności. Proszę, żebyście panowie zechcieli odnieść się do tej kwestii.

Ponieważ nie ma więcej pytań, proszę pana inspektora o udzielenie odpowiedzi.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Jeżeli chodzi o pytanie zadane przez panią poseł, to trudno w tym zakresie przedstawić konkretne tendencje. Głównie wynika to z obowiązującej swobody działalności rynkowej. Trudno ją ograniczać jakimiś administracyjnymi działaniami. Nie mamy wpływu na to, czy jakiś producent nie ulegnie pokusie, aby zmniejszyć koszty i nie posunie się do nieuczciwych działań. Oszczędzając, nie przeprowadza on badań i produkt może być gorszej jakości. Te nieuczciwe oszczędności biorą się właśnie z zastosowania tańszych materiałów i oszczędzaniu na badaniach. Każde uczciwie przeprowadzone badanie laboratoryjne pokaże, czy materiały stosowane przez producenta spełniają wymogi technologiczne. Trzeba liczyć się z tym, że ciągoty do tego rodzaju zachowania były, są i będą wśród producentów i przedsiębiorców.

Jeśli chodzi o tendencję, to ma ona kształt sinusoidy. Raz tego typu zdarzeń jest mniej, a raz więcej. Wymieniamy się oczywiście informacjami, uczestniczymy regularnie w spotkaniach itd. Można powiedzieć, że współpracujemy na bieżąco. Nie mamy zresztą innego wyjścia, bo jak być może państwo zauważyliście, kiedy służby celne składają do nas wniosek, mamy niewiele czasu na jego rozpatrzenie. Naprawdę musimy być dobrze zorganizowani, aby zmieścić się w wyznaczonym terminie. Wynika to także z faktu, że może dojść do wstrzymania wprowadzenia maszyny na rynek, a to oznacza koszty dla importera. Dlatego ustawodawca stara się, i całkiem słusznie, minimalizować koszty przedsiębiorcy z tego tytułu.

Każda tego typu kontrola jest inicjowana. Oznacza to, że nie wchodzimy na teren izby celnej czy składu celnego sami. Zawsze wcześniej muszą o to wystąpić przedstawiciele Służby Celnej. Skuteczność działań jest wysoka. Na ponad 800 wniosków ponad 500 zostało zaopiniowanych negatywnie, a zatem widać, że współpraca dobrze funkcjonuje. Nie wiem, czy można coś jeszcze w tym zakresie poprawić, zwłaszcza że trzeba cały czas pamiętać o zasadzie swobody działalności gospodarczej, która w tym przypadku oznacza swobodny przepływ maszyn i urządzeń.

Jeśli chodzi o drugie zadane pytanie, to bardziej kompetentnej odpowiedzi udzieli pan dyrektor Kowalik. Osobiście przyznam się, jeszcze nie do końca rozpoznałem ten temat.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Nadzoru i Kontroli PIP Krzysztof Kowalik:

Proszę państwa, naturalnie w moim wystąpieniu informację na temat konkretnej sprawy przedstawiłem w sposób bardzo skrótowy. Jak to zwykle bywa w życiu, rzecz jest dosyć mocno złożona. Pompy docierały do Polski rzadko kiedy bezpośrednio od włoskiego producenta. W większości przypadków docierały one do polskiego użytkownika poprzez kolejne ogniwa importowe z różnych ościennych państw i na dodatek w stanie dość mocnego zużycia. To wszystko sprawia, że w instrukcjach użytkowania wystąpiły

braki formalne. Producent lub dystrybutor powinien informować o konieczności przeprowadzania badań strukturalnych materiału, z którego dane urządzenie zostało wytworzone. Brak takich informacji, które zapodziały się gdzieś po drodze, sprawił, że polscy użytkownicy badań nie prowadzili, a to miało decydujący wpływ na stan techniczny urządzenia, a w konsekwencji na bezpieczeństwo jego użytkowania. Prawdę mówiąc, mało kto się tym przejmował i w ogóle rzadko kiedy robiono jakiekolwiek przeglądy techniczne. Tym argumentem posługiwał się notabene włoski producent, który uznał, że urządzenia eksploatowane w Polsce to maszyny dawno wysłużone. Ich eksploatacja była prowadzona bez wymaganych przeglądów i ocen ryzyka zawodowego. W tej sytuacji wytrącono nam z rąk mocne argumenty, chociaż próbowaliśmy sprawę skierować bezpośrednio do producenta, zgodnie z zasadami nadzoru rynku, wskazując na formalne zaniedbania w dokumentacji.

Tak wygląda ta sprawa i teraz raczej przychylamy się do jej załatwienia w taki sposób, że wspólnie z TDT prowadzimy badania na koszt użytkowników i po weryfikacji Transportowy Dozór Techniczny dopuszcza maszyny do dalszej eksploatacji. Idziemy zatem w kierunku spełniania minimalnych wymagań, a nie wymagań zasadniczych wynikających z nadzoru rynku. Jest to racjonalne działanie, które zapewnia odpowiedni poziom bezpieczeństwa dla użytkowników, operatorów i osób pracujących w pobliżu tych maszyn.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Dziękuję bardzo. Stwierdzam, że Komisja zapoznała się z informacją Głównego Inspektora Pracy o realizacji programu prewencyjnego Państwowej Inspekcji Pracy, poświęconego minimalnym wymaganiom dotyczącym bezpieczeństwa pracy w zakresie użytkowania maszyn oraz przyjęła do wiadomości informację Głównego Inspektora Pracy dotyczącą działań Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie nadzoru rynku, związanych z maszynami i innymi urządzeniami technicznymi użytkowanymi w zakładach pracy.

Przystępujemy do rozpatrzenia pkt 4 porządku dziennego, którym jest rozpatrzenie informacji Głównego Inspektora Pracy dotyczącej zapobiegania nielegalnemu zatrudnianiu oraz ochrony praw pracowniczych cudzoziemców, w tym w szczególności obywateli Ukrainy. Bardzo proszę, panie inspektorze.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Szanowni państwo, z mojej strony tylko kilka słów tytułem wstępu. Szczegółową informację za moment przedstawi Wysokiej Komisji pan dyrektor Jarosław Leśniewski, który jest osobą sprawującą w naszym urzędzie nadzór nad zadaniami związanymi z kontrolą legalnością zatrudnienia cudzoziemców. Nasze działania w tym zakresie determinują przepisy ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. Dzieje się tak od pewnego czasu, ponieważ wcześniej wspomniane działania były realizowane w ramach struktur wojewódzkich urzędów pracy. Podstawowe znaczenie posiada ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy.

Jeżeli rozpatrujemy rynek Unii Europejskiej i kwestię napływu do Polski obywateli państw trzecich spotykamy się z dwiema podstawowymi sytuacjami. Pierwsza z nich to przypadek, kiedy chętny do pracy w Polsce pochodzący spoza europejskiego obszaru gospodarczego musi mieć pozwolenia na pracę. Druga sytuacja, która osiągnęła rekordowe rozmiary w 2016 r., to przypadki, kiedy do podjęcia pracy w Polsce wystarcza posiadanie oświadczenia o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcowi przez polskiego obywatela. Tego typu oświadczeń w 2016 r. wystawiono ponad 1,3 miliona. Odnotowano tutaj daleko idący wzrost.

Realizacja zadań z zakresu kontroli cudzoziemców nie polega tylko na kontroli dokumentów zezwalających na pracę, ale także na zapewnieniu tym, którzy legalnie pracują, ochrony z zakresu prawa pracy oraz bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Oznacza to, że do tego rodzaju kontroli musi być podejście kompleksowe. Współpracujemy w tym zakresie ze Strażą Graniczną, z wojewodami, powiatowymi urzędami pracy oraz Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. W 2016 r. nasi inspektorzy przeprowadzili ponad 4 tysiące kontroli legalności zatrudnienia i wykonywania pracy przez cudzoziemców. W ramach kontroli ujawniono nielegalne powierzenie pracy 5186 cudzoziemcom,

obywatelom krajów trzecich. Jest to kilkukrotny wzrost w porównaniu do lat ubiegłych. Najwięcej obywateli państw trzecich podejmujących pracę Polsce przybywa do nas z Ukrainy. 96% ogółu cudzoziemców, którym powierzono nielegalnie pracę, to właśnie obywatele Ukrainy.

Nie będę teraz podsumowywał tych spraw. Odpowiednie wnioski przedstawi pan dyrektor Leśniewski. Skuteczność naszych działań w tym zakresie jest coraz wyższa, ale pamiętać należy, że cały czas się uczymy. Pewne wielkości, o których wspomniałem, a które dyrektor Leśniewski zaprezentuje bardziej szczegółowo, nie są skutkiem tego, że wcześniej przeprowadzaliśmy takich kontroli mniej lub że wykonywaliśmy je mniej starannie. Zmienia się po prostu sytuacja na rynku. Jest ona coraz bardziej skomplikowana. Rośnie popyt na tanich pracowników. Przedsiębiorcy chcą ich zatrudniać, a warunki zatrudnienia muszą być kontrolowane. Zresztą nie tylko one. Trzeba kontrolować również warunki, w jakich ci ludzie żyją w naszym kraju. Czasami pojawiały się przecież drastyczne informacje o obozach pracy. Inspektorzy, którzy sprawdzają wspomniane warunki, mogą zaświadczyć, że niekiedy naprawdę wyglądają one bardzo źle. Oddaję głos panu dyrektorowi Leśniewskiemu.

Dyrektor Departamentu Legalności Zatrudnienia PIP Jarosław Leśniewski:

Szanowni państwo, kontrole, które przeprowadza Państwowa Inspekcja Pracy w zakresie legalności zatrudnienia cudzoziemców, są przede wszystkim kontrolami interwencyjnymi. Oznacza to, że wkraczamy wtedy, jeśli pozyskamy informację, że potencjalnie możemy spodziewać się naruszenia obowiązujących przepisów w związku z pobytem i zatrudnieniem cudzoziemców. Coraz częściej zgłaszają się do nas sami cudzoziemcy. Liczba skarg rośnie, zwłaszcza od obywateli Ukrainy, ale skala zjawiska jest cały czas nieznaczna, ponieważ notujemy ok. 500 takich spraw na łączną liczbę 44 tysięcy skarg rozpatrywanych przez inspekcję pracy.

Prowadzimy także kontrole planowane. Obejmują one branże, w których stwierdzamy występowanie największego ryzyka i skali nieprawidłowości. Typujemy poszczególne podmioty branżowe, kierując się specyfiką lokalnego rynku pracy oraz wynikami kontroli prowadzonych w latach ubiegłych. Nasze kontrole prowadzimy przede wszystkim wśród podmiotów działających w branżach sezonowych, które często korzystają z pracy cudzoziemców, a w zeszłym roku skoncentrowaliśmy się także na agencjach zatrudnienia. Wynikało to z faktu, że cudzoziemcy trafiający do Polski coraz częściej nie trafiają bezpośrednio do konkretnego pracodawcy, gdzieś na budowie, ale do agencji zatrudnienia lub agencji pracy tymczasowej, która później rozprowadza tych ludzi po całym terytorium naszego kraju. W ostatnim czasie rozpoczęliśmy także bardziej szczegółowe kontrole, jeśli chodzi o delegowanie do polski pracowników z państw unijnych i krajów spoza Unii.

Rok 2016 to nie tylko pobity rekord pod względem liczby oświadczeń o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcowi, ale także pod względem liczby wystawionych zezwoleń na pracę. W zeszłym roku było ich ponad 127 tysięcy, czyli prawie 100% więcej niż w roku 2015. Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o oświadczenia i zezwolenia, znajduje się ciągle województwo mazowieckie, ale jego pozycja z roku na rok słabnie.

W jakich branżach pracują cudzoziemcy? Jak już wspominałem, najwięcej wystąpień o wydanie zezwolenia pochodzi od agencji pracy tymczasowej. Najwięcej zezwoleń na pracę zostało wydanych w sekcji PKD: działalność w zakresie usług administrowania i działalność wspierająca. W liczbie zezwoleń dominują obywatele Ukrainy. Jest ich ponad 106 tysięcy. Bardzo daleko za nimi plasuje się druga grupa, obywateli Białorusi, których jest niespełna 5 tysięcy.

Jeśli chodzi o oświadczenia o zamiarze powierzenia pracy cudzoziemcowi, to osiągnęły one rekordowy poziom. Była o tym mowa. W 2016 r. zarejestrowano ich 1 314 127. Siedem lat wcześniej było ich tylko nieco powyżej 180 tysięcy. Należy jednak zaznaczyć, że 1,3 miliona zarejestrowanych oświadczeń nie oznacza, że w Polsce podjęło pracę 1,3 miliona cudzoziemców. Chodzi tylko o liczbę oświadczeń, czyli zamiar powierzenia pracy. Często cudzoziemiec ma kilka oświadczeń, ponieważ każdy nowy potencjalny pracodawca rejestruje tego typu oświadczenie. 440 tysięcy osób zarejestrowało oświadczenie, posia-

dając już wizę lub zezwolenie na pobyt czasowy. Wzrost jest znaczny, ponieważ o prawie 70% więcej niż w roku 2015. W tej kategorii też dominują Ukraińcy. Przypada na nich ponad 96% wszystkich oświadczeń. Najczęściej z uproszczonego systemu korzystają agencje zatrudnienia. Na pierwszym miejscu znajduje się województwo mazowieckie.

Na następnym slajdzie widać zestawienie cudzoziemców zgłoszonych do ubezpieczenia społecznego. Są to dane, które posiada inspekcja pracy, opracowane na podstawie baz danych udostępnionych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Jak państwo widzieliście, oświadczeń było ponad 1,3 miliona, ale w ZUS cudzoziemców zgłoszonych do ubezpieczenia społecznego jest tylko 382 tysiące. Są to dane za IV kwartał 2016 r. Dominują oczywiście obywatele Ukrainy, na drugim miejscu Białorusini, później pracownicy z obywatelstwem mołdawskim. Charakterystyczne jest to, że w przypadku Ukraińców dominującym tytułem do ubezpieczenia są umowy cywilnoprawne. Blisko 60% wszystkich cudzoziemców zgłoszonych do ZUS to umowy cywilnoprawne. Przypominam, że w tym zestawieniu nie ma w ogóle olbrzymiej grupy cudzoziemców pracujących na podstawie umowy o dzieło.

O wynikach kontroli wspominali już moi przedmówcy. W sumie przeprowadzono ponad 4 tysiące kontroli i było to prawie dwa razy więcej niż dwa lata wcześniej. Skontrolowaliśmy 30 tysięcy cudzoziemców. Ponad 84% z nich to obywatele Ukrainy. Ponad 5 tysięcy to cudzoziemcy pracujący na podstawie zezwoleń, a 16 tysięcy to osoby zatrudnione na podstawie oświadczeń. Najczęściej podejmowaliśmy działania kontrolne w województwach śląskim i pomorskim. Podobnie jak w poprzednich zestawieniach, także w tym, jeśli chodzi o branżę, dominują agencje zatrudnienia. Stwierdziliśmy szereg nieprawidłowości. Ponad 5 tysięcy cudzoziemców było zatrudnionych nielegalnie. W sumie było to 18% wszystkich osób objętych kontrolą. W latach wcześniejszych było to 1122 cudzoziemców w 2015 r. i 872 w roku 2014. Skala nieprawidłowości wzrosła znacznie w porównaniu z wcześniejszym okresem. W tym roku upływa 10 lat, odkąd zaczęliśmy kontrolować cudzoziemców. Trochę fachu już się zdołaliśmy nauczyć. Dysponujemy specjalistami, którzy umiejętnie typują konkretne podmioty, na terenie których cudzoziemcy mogą nielegalnie przebywać i pracować.

Jeżeli chodzi o podział cudzoziemców nielegalnie wykonujących prace według posiadanego obywatelstwa, to na szczycie zestawienia jest oczywiście Ukraina, później Białoruś, Uzbekistan i Mołdowa. 94% to obywatele Ukrainy.

W 2016 r., jeśli chodzi o naruszenia przepisów z zakresu zatrudniania cudzoziemców, to wykazała je co trzecia przeprowadzona kontrola. Co roku stwierdzamy to samo, tzn. że jeśli chodzi o obcokrajowców, w naszym kraju dominuje praca bez odpowiedniego zezwolenia. Mamy natomiast bardzo mały odsetek osób, które przebywają u nas nielegalnie, i to jest dobra wiadomość. Można powiedzieć, że cudzoziemcy wjeżdżają do Polski legalnie, z reguły przebywają u nas legalnie, ale pracę podejmują już nielegalnie. W 2016 r. odnotowano mniejszą liczbę przypadków powierzania pracy cudzoziemcom, których pobyt na terytorium Polski był nielegalny. Takich zdarzeń było w sumie 16 wobec 4 tysięcy cudzoziemców, którzy nie mieli zezwolenia na pracę, mimo że ich pobyt był oficjalny.

Warto powiedzieć, że ważnym obszarem naszej działalności jest ochrona praw pracowniczych cudzoziemców. Kontrolujemy nie tylko to, czy pracują oni legalnie, ale także i to, czy wobec nich są przestrzegane przepisy BHP i prawnej ochrony pracy. Zobowiązujemy pracodawców, aby cudzoziemcom zapewnili przynajmniej takie warunki pracy, jakie mają polscy obywatele. Przyczyny naruszeń, do których dochodzi w tym zakresie, leżą z reguły w zbyt skomplikowanych i zawiłych przepisach. Ustawę czyta się trudno, a musi być ona połączona w odpowiedni sposób z ustawą o cudzoziemcach. Oprócz tego swoją rolę odgrywają także zbyt długo trwające postępowania w zakresie wydawania zezwoleń na pracę. Pracodawcy potrzebują pracownika od razu do zbioru owoców lub warzyw i nie chcą czekać iluś dni lub miesięcy na wydanie stosownego zezwolenia. Naruszanie praw pracowniczych to również efekt minimalizacji kosztów pracy i prób ucieczki pracodawców od zatrudniania cudzoziemców na podstawie umowy o pracę. Przeważają umowy cywilnoprawne, niestety takie, które nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia społecznego. Naruszaniu praw pracowniczych sprzyjają także relatywnie niskie kary dla

pracodawców. Konieczne jest wprowadzenie zmian legislacyjnych. Trzeba uporządkować sprawy związane z tzw. uproszczonym systemem oświadczeń. Chodzi o owe 1,3 miliona złożonych oświadczeń. Bardzo przydałoby się wprowadzenie mechanizmu, który pozwalałby nam sprawdzić, co dzieje się z cudzoziemcem, który już wjedzie do naszego kraju. Czyli nie tylko przepisy ustawowe, ale również dostęp do baz danych, którym do tej pory Państwowa Inspekcja Pracy nie dysponuje.

Jak państwo wiecie, sankcje nie odstraszają nieuczciwych przedsiębiorców. Kara dla pracodawcy zatrudniającego cudzoziemca niezgodnie z przepisami wynosi od 3 tysięcy do 5 tysięcy złotych.

Myślę, że trzeba się cieszyć z planowanych zmian. Akurat tak się zbiegły terminy, że dzisiaj jest przewidziany końcowy etap pierwszego czytania nowych przepisów regulujących zatrudnianie cudzoziemców. Implementujemy do polskiego ustawodawstwa dyrektywę w sprawie wjazdu obywateli państw trzecich w celu zatrudnienia pracownika sezonowego. Nam zależy przede wszystkim na tym, aby nowe regulacje ułatwiały prowadzenie czynności kontrolnych. Cieszy nas także to, że nowe przepisy podwyższają kary za nielegalne zatrudnienie oraz wprowadzają nowe mechanizmy kontroli, jak choćby dostęp do baz danych. Czekaliśmy na to 10 lat. Nadal pozostaje jednak aktualny postulat, który zgłaszamy od dekady. Może warto się wreszcie nad nim zastanowić. Są takie branże, na przykład w rolnictwie, gdzie większość cudzoziemców ma umowę o dzieło. Ich nie ma w naszym systemie ubezpieczeń. Państwo na tym traci i ci cudzoziemcy też na tym tracą. Kiedy cudzoziemiec ulegnie wypadkowi, a nie ma ubezpieczenia, to zostaje w obcym kraju praktycznie bez prawa do jakiegokolwiek świadczenia.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że poza twardymi działaniami – czyli kontrolą i ściganiem nielegalnego zatrudnienia – w tym roku po raz pierwszy uruchamiamy kampanię pod nazwą „Pracuję legalnie". Ma ona charakter edukacyjno-informacyjny. Grupami docelowymi, do których jest ona kierowana, są zarówno pracodawcy, pracownicy, jak i cudzoziemcy, przy czym koncentrujemy się przede wszystkim na obywatelach Ukrainy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Dziękuję. Czy posłowie mają jakieś pytania lub uwagi do przedstawicieli Państwowej Inspekcji Pracy? Pan przewodniczący Śniadek, bardzo proszę.

Poseł Janusz Śniadek (PiS):

Co prawda pan pośrednio odpowiedział na moją wątpliwość, ale w pańskim wystąpieniu uderzyła mnie ogromna rozbieżność w liczbach pomiędzy zgłoszeniem do ZUS, ok. 380 tysięcy, a deklaracjami zatrudnienia cudzoziemców, których było ponad 1,3 miliona. Różnica pomiędzy tymi liczbami to prawdziwa przepaść. Niemal równy milion więcej. Powiedział pan, że duża część tego miliona to umowa o dzieło, czyli cywilnoprawna. Niewątpliwie jednak w tym wszystkim mieści się jakiś obszar pracy na czarno. Czy jesteście w stanie określić go choćby szacunkowo? Czy wiadomo, jaki jest stosunek faktycznie pracujących do liczby deklaracji o zatrudnieniu cudzoziemca? Czy są to porównywalne wielkości? A może tych pracujących jest więcej niż podane 1,3 miliona?

Dyrektor Departamentu Legalności Zatrudnienia PIP Jarosław Leśniewski:

Panie pośle, wszystkie dane są szacunkowe. Jak wspomniałem, cudzoziemiec może się zarejestrować w powiatowym urzędzie pracy kilka razy. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej szacuje, że liczba cudzoziemców podejmujących zatrudnienie doszła w ubiegłym roku do ok. 800 tysięcy osób. Dwa lata temu było ich ok. 500 tysięcy. Niestety, ponad 60% z tych cudzoziemców, z którymi się stykamy, nie figuruje w polskim systemie ubezpieczeń społecznych. Już na etapie wjazdu do Polski mają oni deklarację bądź to w powiatowym urzędzie pracy, bądź to u wojewody, że będą pracować na podstawie umowy cywilnoprawnej, która nie rodzi obowiązku ubezpieczenia społecznego. W takiej sytuacji inspektor pracy stoi przed dylematem. Z jednej strony cudzoziemiec pracuje legalnie, ale umowa, na podstawie której pracuje, nie jest dla niego korzystna. Jeśli umowa jest korzystniejsza, tzn. o pracę zamiast o dzieło, wówczas odpuszczamy. Często jednak zdarzają się sytuacje odwrotne. Cudzoziemiec miał bowiem deklarację, iż będzie pracował na podstawie umowy o pracę, ale z kontroli wynika, że zawarto z nim

tylko umowę o dzieło i z tej przyczyny nie figuruje w żadnym systemie ubezpieczeń. Faktycznie, we wszystkich zestawieniach tych cudzoziemców brakuje i jest to brak rzędu 300-400 tysięcy osób. Oni powinni być w systemie, ale ich tam nie ma.

Zastępca głównego inspektora pracy Dariusz Mińkowski:

Trzeba jeszcze dodać, że umowa o dzieło jest zazwyczaj fikcją. Stan faktyczny jest taki, że umowa nie spełnia warunków określonych w Kodeksie cywilnym, jeśli chodzi o tego rodzaju formę świadczenia pracy. Umowa o dzieło, jak wskazuje nazwa, wymaga konkretnego efektu. Często jest to po prostu umowa cywilnoprawna, która ma ukryć rzeczywisty stosunek pracy. Te sprawy też bacznie kontrolujemy.

Przewodniczący poseł Tadeusz Dziuba (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeżeli nie ma więcej pytań, to stwierdzam, że Komisja przyjęła do wiadomości informację Głównego Inspektora Pracy dotyczącą zapobiegania nielegalnemu zatrudnianiu oraz ochrony praw pracowniczych cudzoziemców, w tym w szczególności obywateli Ukrainy. Dziękuję panu inspektorowi i towarzyszącym mu współpracownikom.

Pozostały nam jeszcze sprawy bieżące. Czy ktoś z pań lub panów posłów chciałby zabrać głos w tym punkcie porządku dziennego? Nie widzę zgłoszeń.

Wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Protokół z obrad zostanie wyłożony do wglądu w sekretariacie Komisji. Zamykam posiedzenie Komisji do Spraw Kontroli Państwowej.